

KęKę, Dużo nie trzeba

Pamiętam zima, jakoś jasno, niedziela chyba
Śnieg się odbijał, szybkie hasło - ty, ja - nie muszę pytać
Na imię miałaś... Wiesz, że nie powiem chociaż kojarzę
Bo znam tego obecnego typa, ładną macie córkę razem
Nie chcę wam mieszać, może dusi ją przeszłość
Choć byliśmy ledwo duzi i niewinni, jak to buzi w deszczu
Niezręczny bezruch znowu psuje wszystko
Się denerwuję, sprawę przegaduję, dotąd mi to nie przeszło
W kieszeni drobne, chodź zabiorę na piknik
Zjarana De La Soulem, dla mnie 2Pac był najlepszy ze wszystkich
Później to lato, młody Olbrychski
Już rozumiem co to słodko, gorzko, żyć, puffać i pić, pić
Dużo nie trzeba - paru kumpli obok
Ogniska w drzewach, faszka, kapela, dwie cyncate dupki z tobą
To był ten moment żeby zacząć coś iść, to może by coś z tego wyszło
Zresztą sama wiesz co było...

Uwielbiałaś anglezować mnie na oklep pasją
Suche usta, krótka przerwa, amaretto z pępka, jazda
W powietrzu migdał pięknie pachniał
Twój temperament dziwki plus prawdziwa elegancja i to skrajne jest
Lato znów upalne jest, chodźmy gdzieś, zróbmy coś
Pieprz to wszystko, mam miejscówkę, gdzie tak fajnie jest
Wokół spokój, pierdolić resztę
Twój czerwony stanik, ciągle masz to go weź, to go zdejmę jeszcze
Nad ranem gadki, co będzie jak się wyda
Weźmy się tym dziś nie martwmy, jakby co, to ty masz typa, wiesz
I tylko ani słowa, rozumiesz chyba że miasto lubi gadać, lubi wiedzieć, lubi spytać się
Nie mówmy dziś nic, nie deklaruję nic ci
Nie obiecujesz nic mi, już raz przerabialiśmy związek
Nic na siłę, wszystko na spokojnie
Ty wolną chwilę masz, to przyjdź na koncert
To dla ciebie, aha

- Dawaj, KęKę gra, kurwa, nie wierzę, że nie przyjdiesz
- Załatwię ci wejściówkę, nawet dostaniesz taką plakietkę na smyczy V.I.P
- Tylko ja i ty, dawaj, będzie dobrze
- ...Wódka za darmo... A wiem, ty nie pijesz, pamiętam
- Zawsze tak mówisz do trzeciego drinka